— *Album Pamiątkowe Adama Mickiewicza,* wydał Władysław Piast. (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1889). — Myśl bardzo dobra i pożyteczna takie *Album*, obejmujące i portrety Mickiewicza samego z różnych czasów, i portrety rodziny jego lub przyjaciół, i miejsca, w których przebywał, i domy, w których mieszkał; całe jego życie niejako przypomniane, pokazane naocznie w illustracyach. Z prawdziwem i wielkiem zajęciem ogląda się czy karykaturę księdza Józefa Mickiewicza czy dwa wizerunki Maryli, czy rodziców i braci, czy żonę i dzieci poety, czy Henrykę Ankwiczównę, czy panią Szymanowską lub księżnę Zeneidę Wołkońską. Niemniej ciekawe są i widoki, Zaosia czy Nowogródka, Tuchanowicz czy Bazyliańskiego klasztoru w Wilnie, domu w Lauzannie, czy tego, w którym poeta umarł. Ze szczególnem zajęciem widzieliśmy portret Towiańskiego (jedyny jaki znamy), albo ten obrazek, rozdawany jego uczniom na jakiemś nabożeństwie, obrazek, na którym Napoleon w wysokich butach i historycznym popielatym surducie, ma na głowie długi aż do ziemi biały welon i zielony wieniec, jak *Norma*.

Uznajemy też bardzo wdzięcznie dobrą myśl wydawcy, i skrzętność z jaką te wszystkie wizerunki wyszukał i zebrał. Ale z wykonania musimy mu zrobić zarzut dość ciężki. Jak się robi *Album* pamiątkowe, i to jeszcze na cześć Mickiewicza, to trzeba koniecznie, żeby illustracye były piękne. Te zaś są co najwięcej takie, jak w illustrowanych dziennikach, i to nie francuzkich lub angielskich, ale jak w naszych polskich (z wyjątkiem jednego

*Światu*); są, portrety przynajmniej, brzydkie, a niektóre bardzo brzydkie; widoki lepsze. Nie wiemy zaś, kto rysował Mickiewicza na łożu śmiertelnem ze Służalskim u jego nóg, ale tu już nie odbicie winno, tu sam oryginał (pewno nie z natury rysowany) nie był godzien, iżby go odbijać. A z jakiego tytułu i po co włożone jest *Pożegnanie Mickiewicza z Marylą*, wymyślone i wymalowane — niezbyt szczęśliwie — przez dzisiejszego malarza? czy to ma być także autentycznym dokumentem do historyi Mickiewicza, jak portrety i widoki?

Nie jedyna to zresztą słaba strona wydawnictwa. Tekst w takich razach bywa rzeczą podrzędną; ten mógłby zapewne być lepszym, ale mniejsza o to. Czego wszakże darować nie można, to w *Albumie Pamiątkowem* na cześć Mickiewicza, nieznajomości jego stosunków, i niedbałości, żeby się o nich dowiedzieć. I tak między dziećmi poety, znajdujemy portret pani *Zofii* Hryniewieckiej. Mickiewicz wprawdzie nazywa ją w swoich listach *Helenką;* ale co to szkodzi! Zofia czy Helena, wszystko jedno. Możnaby i bez książek wiedzieć, jak się nazywają dzieci Mickiewicza; ale żeby nie wiedząc, nie zajrzeć do książek, nie przekonać się, tylko na chybił trafił napisać pierwsze imię jakie komu przyjdzie do głowy, i to jeszcze w wydawnictwie przeznaczonem niby na uczczenie Mickiewicza, to jest i komiczne do najwyższego stopnia, i oburzające. Jestto niedbalstwo, lekceważenie dzieła i publiczności, zarozumiałość i niesumienność w robocie, którаby w żadnym innym kraju nie uszła. A u nas uchodzi niestety! Niedawno zdarzyło nam się w książeczce, przeznaczonej dla ludu czytać arcy-patryotyczne uniesienia i rozczulenia nad księdzem *Janem* (!) Kordeckim. Dlatego też, że się takie rzeczy zdarzają, mamy sobie obowiązek zwrócić na nie uwagę ludzi poważnych, jako na rzecz złą, jako na oznakę i nierzetelność naszych wiadomości i lekkości naszych charakterów, niesumienność w podjętej pracy. — Albo żeby nie zrobić prostego odciągania i nie wyrachować, że od pobytu Mickiewicza w Petersburgu do jego ożenienia, upłynęło lat kilka, a nie *kilkanaście?* (str. XII) Cytaty wierszy, fałszywe i niedokładne, nawet z pamięci, są nieprzyjemne i niesmaczne; ale mogąc dobrze przepisać z książki, przepisywać fałszywo i wydrukować mylnie wiersz Mickiewicza, i to w *Albumie* na cześć Mickiewicza! i to wiersz jeden z najbardziej znanych, z tych, które każdy umie na pamięć! Nad reprodukcyą ryciny Oleszczyńskiego, wyobrażającej Mickiewicza po śmierci, czytamy dźwięczny wiersz:

„*O* ile cię trzeba cenić ten się tylko dowie
Kto cię *u*tracił“!

Z radością zobaczyliśmy to *Album* za oknem księgarni i wzięli do ręki; po jego poznaniu, wrażenie się zmieniło.

*S. T.*